

Współeczniiony człowiek

Katastrofa i ludzka postawa wobec innych.



Zdarzenie miało miejsce 20 Maja roku 2010. Nad przyrzeczną miejscowością zdarzył się nocny koszmar. Wody w rzece Stradomka rozpuętały piekło dla mieszkańców tej pięknej miejscowości.

Wszystko zaczęło się około godziny 23.00 gdy to ludzie kładli się spać i rozległ się huk syren. Kilometr przed centrum miejscowości wzbierająca fala powodziowa przerwała stare i od wielu lat nie remontowane wały przecipowodziowe. Ponieważ był to pierwszy atak wodny tej wiosny, nikt nie był przygotowany Zapanował chaos i zamęt. Ludzie przenosili swój dobytek na wyższe poziomy domostw by uchronić co się da. Gdy poziom wody stał się niebezpiecznie wysoki zaczęli myśleć o ewakuacji. Wkrótce interweniowały służby porządkowe, lokalna i powiatowa straż pożarna oraz policja. Mieszkańców przetransportowano do bezpiecznej strefy oraz zapewniono im wikt i opierunek w pobliskiej placówce ratowniczej umieszczonej w szkole podstawowej.

Zalało wszystkie sklepy oprócz jednego, oraz sporą część domów mieszkalnych. Zdewastowało dwa kościoły wraz z warsztatami terapii zajęciowej. Fala powodziowa zrywała asfalt i porwała dwa mosty.

Powyższe zdjęcie zostało przeze mnie wykonane tej pamiętnej nocy w momencie gdy fala powodziowa osiągała punkt kuluminacyjny, zprzed urzędu gminy, w którym to znajdowało się centrum zarządzania kryzysowego. Przedstawia ono rynek Łapanowa w nurcie rzeki. Na tej fotografii czuję się atmosferę zagrożenia i niepewności, której dośwaidczyli łapanowianie. Częściowo zalane budynki mającą pośród mroków nocy. Pośród ciszy, rolega się jedynie delikatny szum fal i szelest liści pradawnego dębu. Odbijające się w wodzie światła lamp, przypominają że jeszcze kilka godzin temu to opustoszałe miasteczko było pełne życia. Mieszkańcy opuszczając w pośpiechu swoje domostwa albo nie zdążyli pogasić świateł lub zosatawili je celowo włączone w obawie przed szabrownikami.

W obliczu zagrożenia ludzie pomagali sobie nawzajem. Sąsiedzi i krewni z położonych wyżej domów dawali schronienie powodziom. Ochotnicy całą noc układali worki z piaskiem, aby uchronić niezalane jeszcze domy. Kiedy woda opadła, dobrowolnie urządzano zbiórki żywności, ubrań i leków. Podczas sprzątania i wypompowywania wody z piwnic pomagał kto mógł. Jednak nie wszyscy solidaryzowłai się z poszkodowaymi, właściciel jedynego ocalałego sklepu spożywczeo, sprzedawał podstawowe źródło pożywienia – chleb, za zaporową i wygórowaną

cenę 8 zł ! Brakowało wszystkich towarów. Jednak lokalne społeczeństwo oburzyło się tym że sklepikarz bogacił się na krzywdzie innych. Odwdzięczyli mu się poprzez zbojkotowanie zakupów u niego. Po pięciu miesiącach właściciel musiał zawiesić działalność gospodarczą w tym rejonie. Gdy sytuacja uległa stabilizacji, domy odremontowano za zapomogi gminne oraz rządowe. Mosty odbudowano , dziury załatano, wały wyrównano i podwyższono.

Zdjęcie to perfekcyjnie, wprost obrazuje istotę zdarzenia pokazując pustkę i chłód. Oraz pustkę niektórych dusz ludzkich. Zapalone latarnie pokazują nadzieję że nie wszystko jeszcze stracone i są ludzie na których można liczyć.

Trzej Muszkatałowie

Autor: Łukasz Babral

Artykuł pobrano ze strony eioba.pl